

Oswajanie śmierci

„Miłość, wiara, świętość, przerażenie, poczucie skończoności, śmierć – oto, co zaludnia przestrzeń moich spektakli” – mówi Leszek Mądzik, twórca Sceny Plastycznej KUL, który w tym roku obchodzi 40-lecie pracy twórczej.

■ Natalia Budzyńska

Teatr bez słów, teatr malowany światłem i barwą przeszywającą ciemność, teatr z anonimowym aktorem, którego ciało jest tylko plastyczną materią, teatr dźwięku – to formy, poprzez które Leszek Mądzik buduje fascynujące spektakle. Poruszają i wstrząsają niezależnie od szerokości geograficznej, o czym świadczą międzynarodowe nagrody i zapotrzebowanie na współpracę z tym twórcą. Leszek Mądzik jest dziś wybitną postacią polskiego i światowego teatru. To artysta totalny, to znaczy taki, który każdy fragment swojego życia przekształca w obraz. Jest nie tylko reżyserem, ale także scenografem, malarzem i fotografem. „W sztuce znalazłem ukojenie” – przyznaje.

Kieleckie pogrzeby

Leszek Mądzik urodził się 5 lutego 1945 roku w Bartoszowinach na ziemi kieleckiej. Sam mówi, że dwa miejsca miały ogromny wpływ na jego twórczość: Góry Świętokrzyskie i Kielce. Tamte pejzaże są obecne we wszystkich spektaklach Sceny Plastycznej, oczywiście nie w sposób dosłowny. Klimat tamtego czasu, wspomnienie jakby zza mgły: odgłosy świata otaczającego małego chłopca, który jak każde dziecko chłonie wszystko w sposób niewinny i czysty. U podstaw twórczości Mądzika stoją zapamiętane miejsca i przeżycia z okresu dzieciństwa i młodości. Za przykład często podaje obserwacje prowadzone z okna,

jego dom rodzinny stał przy ulicy między szpitalem, kostnicą i cmentarzem: „Najważniejsze było okno, z którego widziałem płynący czas. Jawił się w postaci karawanu. (...) Jak stałem w oknie, to po prawej stronie miałem szpital i kostnicę, a po lewej cmentarz. Kondukt musiał się przed oknem zawsze pojawić. Nie miał innej drogi. Od dziesiątej rano, aż do zmierzchu szły pogrzeby. Przede mną rozgrywał się właściwie teatr. Raz był to bardzo kameralny kondukt, kiedy indziej pochód z orkiestrą dętą, z poduszkami i orderami. Jedząc, chodząc i bawiąc się byliśmy skazani na teatr życia i śmierci. Inne bliki dawało słońce, inne szarości i deszcze. Do tego dochodził dźwięk końskich kopyt, muzyka orkiestry i ludzki śpiew, który potrafił zagłuszyć wszystko...”. Śmierć fascynuje: Mądzik przypomina sobie zabawy w kostnicy, miejscu niedostępnym, które kusilo niedomkniętymi drzwiami. Za tą szczeliną widać było otwarte trumny i na zawsze zapamiętane twarze tych, którzy poznali już Tajemnicę. Śpiące oblicza martwych mnichów w podziemiach klasztoru, gdzie trafił przypadkiem. To nie chora wyobraźnia każe Mądzikowi przywoływać takie obrazy i przypatrywać się ciału św. Katarzyny Laboure podczas pobytu w Paryżu kilka lat temu. Mądzik jest szczerzy: boi się śmierci. Cała jego sztuka, wszystkie spektakle, mówią o jednym: o przemijaniu, o tym, co niechybnie spotka każdego z nas, choć staramy się udawać, że nas śmierć nie dotyczy. Rozprawia się poprzez sztukę ze swoim strachem, oswaja śmierć.



ska, a później Mieczysław Kotlarczyk realizując swoje spektakle zaangażowali mnie jako scenografa – wspominał Leszek Mądzik na konferencji prasowej rozpoczynającej warszawskie obchody swojego jubileuszu. – I to dało mi wiarę, że samą scenografią można tworzyć teatr. Wytrąciłem słowo, wytrąciłem aktora i uwierzyłem, że można bez słów mówić o naszych emocjach, uczuciach, miałem wręcz wrażenie, że słowem coś niszczy. Dojrzałem do milczenia tak, jak inni dojrzejają do elokwencji. Okazało się, że ta formuła teatru działa i jest zrozumiała i w Lublinie i w USA, w Japonii i w Brazylii. To taki teatr braku, tęsknoty za znalezieniem w sobie równowagi”.

Leszek Mądzik jest malarzem i myśli obrazami, dlatego jego teatr jest malarstwem, a każdy spektakl obrazem. Maluje w nich światłem i ruchem. Nie ma tu słów, ponieważ stany i emocje, jakie opisuje, można by słowem zbanalizować, a nawet sprofanować. Poza tym Mądzik wierzy, że emocje najgłębsze, dotyczące najbardziej ukrytych miejsc duszy ludzkiej,



istnieją poza nazwaniem, poza zrozumieniem, poza ogarnięciem rozumem. Nie można ich zatem nazwać językiem. Można natomiast pokazać światłem, ruchem, nastrojem. Podczas spektakli Sceny Plastycznej widz zostaje sam na sam ze światłem uczuć,

najbardziej pierwotnych i szczyrych. Głęboka ciemność sprawia, że nie widzi drugiego, który siedzi obok, nie widzi nawet swojej dłoni wyciągniętej przed oczy. Jest zupełnie sam, tak jak w rzeczywistości sam staje w życiu wobec najważniejszych wydarzeń: choroby, cierpienia, miłości i – ostatecznie – śmierci.

„Nam, tradycyjnym reżyserom, wydaje się, że materia teatru jest słowo, dramat, ruch postaci, które rozwijają się przed naszymi oczami – przeżywają tragedię lub komedię, są ośmieszane lub wywyżczone do roli antycznych bohaterów. Leszek Mądzik chciałby, żeby wszystko odbywało się bez słów, akcji, wyraźnych postaci. Czy jest to teatr? Może zjawisko parateatralne? Nie wiem, określenia mnie nie interesują. Patrząc, przeżywam coś, czego nie doświadczam w innym teatrze. Leszek Mądzik jest artystą, i gdyby go nie było, trzeba byłoby go wymyślić”.

Andrzej Wajda

„Uczestnikami wydarzeń teatralnych Mądzika ma być przede wszystkim środowisko akademickie, wykładowcy i studenci. Adresatami tego teatru są w każdym razie ludzie dojrzały czy dorastający do partycypacji w takiej problematyce i takiej poetyce. Bo nie do błędnego konsumenta ten teatr się zwraca: wzywa do uczestnictwa. (...) Więc teatr egzystencjalny? Można by go takim określić – a że termin ten stracił jednoznaczność i wymaga atrybutu – należałoby dodać, że to egzystencjalizm religijny, a ściślej chrześcijański. I do tego określenia upoważnia nas sam twórca, gdy wspólny mianownik swoich dzieł teatralnych widzi w „dążeniu do Absolutu”, w „tropieniu śladów Transcendencji w świecie człowieka”. Obecność Transcendencji zaś to warunek prawdziwego tragizmu, tragizmu, który poprzez ciemność, cierpienie, klęskę wiedzie ku światłu i pojednaniu, ku wyzwoleniu”.

Irena Sławińska

„Wstrzymał on działania aktora, pierwszoplanową akcję, a poruszył to, co było tłem – nieruchomą scenografią. Odebrał głos tym, którzy dotychczas przemawiali, kazał mówić drugoplanowym, niemy dotychczas elementem. Zatarł w teatrze granicę między człowiekiem i plastyką. W tym widziałbym przede wszystkim jego nowatorstwo”.

Stefan Sawicki

Cytaty pochodzą z książki „Leszek Mądzik i jego teatr”, Warszawa 1998

Ku zawierzeniu

Jego ostatni spektakl pt. „Bruzda” różni się od poprzednich: odgrywany jest w pełnym świetle, a na scenie pojawia się sam autor. „Gleba jest miejscem bezpiecznym i dającym nadzieję. Ziarno w nią rzucone ma szansę przetrwania. Nie obumiera. Lęk przed śmiercią, choć bardzo ludzki, nie przytłacza. Nadzieja i wiara są silniejsze. Bruzda, z której jesteśmy zrodzeni i po której stąpamy jest drogowskazem, kierunkiem wyznaczającym sens trwania. Siewca zbiera rzucone ziarno. Ludzki spichlerz to ostatnia przystań na drodze pełnej niepokoju, cierpienia ale i zawierzenia” – pisze o swojej ostatniej wypowiedzi artystycznej Leszek Mądzik.

Wciąż tworzy teatr wyjątkowy i niepowtarzalny. Teatr o tajemnicy życia i śmierci.

Zdjęcia pochodzą z Muzeum-Pałac w Wilanowie. Wernisaż wystawy Leszka Mądzika. 40 lat twórczości